Nr 227. Kraków, Czwartek 5 Października 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Wybierający i wybierani.

I.

Niby wąż morski na wzburzone flakta, wypływa co kilka lat na powierzchnię publicznego życia w podwawelskim grodzie, kwestya reformy statutu miejskiego. Okres czasu w którym pojawia sie to zjawisko, zależy od terminu wyborów do Rady miejskiej. Do niedawna co 3 lata wznawiano kwestyę reformy, — tym razem przedłużono ten okres o jeden rok, bo i wybory odroczono właśnie o ten przeciąg czasu. Ktoś złośliwy mógłby przypuścić, że radcy miejscy, raz zasiadłszy na krzesłach kurulskich, zapominają o tej *miscra, contribuens plebs,* co płaci wprawdzie razem z nimi podatki i ponosi wszelkie ciężary publiczne, lecz odsunięta została od godności radzieckiej dla tego, że cięży na niej klątwa zawodowej „urzędniczej inteligencyi“; — nie chcąc jednak źle usposabiać panów radców do sprawy, której bronić chcemy, przypuśćmy raczej, że „piekące zajęcia“, które nie pozwalają im nawet przychodzić na posiedzenia Rady, a równocześnie zagrzewają ich ambicyę do starania się o najwyższe w tej Radzie dostojeństwa, — są właśnie przyczyną tego peryodycznego zaniedbywania i spychania kwestyi reformy statutu miejskiego.

Ostatecznie zbliżamy się znowu do wyborów, a więc i reforma statutu miejskiego doczekała się tej błogiej chwili, w której, ubita śmiertelnym pociskiem z kołczanu dra H. Jordana (człowieka, co zresztą bardzo skutecznie do życia ludziom pomaga) w dniu 26 maja 1896, — ukazuje się znowu w całym majestacie przed Radą miejską, no, i przed wyborcami smoczego grodu. Czyż w majestacie? Nie należy brać tego wyrażenia w dosłownem znaczeniu — to właściwie przenośnia tylko. W pamiętnym dniu 26 maja 1896, na kilka dni przed ówczesnemi wyborami do Rady miejskiej, ukazał się w niej projekt prof. Kasparka, rzeczywiście przyodziany w łudzący barwami liberalizmu płaszcz Badeniowskiej ordynacyi wyborczej. Płaszcz był dostatni, okrywał bowiem wszystkich pełnoletnich członków gminy płci męskiej, którzy od roku w gminie mieszkali, przed laty, jako grzeczne i pilne dzieci, nauczyli się czytać i pisać, a w dalszej życia wędrówce z kryminałem nie mieli do czynienia. Prof. Kasparkowi, personatowi okazałego wzrostu, z miną uczonego męża, było nawet w tym płaszczu wcale do twarzy. Spodobał on się w nim nawet liberałom, czego wyrazem był prawie jednomyślny jego wybór do nowej Rady.

Ściśle biorąc, ówczesny projekt ordynacyi wyborczej prof. Kasparka nie był „cudownem dzieckiem“ tak, jak nie była i nie jest niem obecna ordynacya do Rady państwa. Pierwowzór jednak więcej ma jeszcze realnego podkładu od duplikatu. Bo jeżeli *lex Badeni* zatrzymuje kurye, to kurye te obejmują przynajmniej pewne, jasno zarysowane, kręgi społeczne: jak wieś, miasto, dwory, — a uzupełnia je dopiero „piątą kuryą“, mającą dać lekki przedsmak powszechnego głosowania. Tasama metoda, zastosowana do miasta, wytwarza obraz karykaturalny. W jednym i drugim wypadku opierano się wprawdzie na podkładzie starym, niejako historycznym; w jednym i drugim wypadku ten podkład był zębem czasu mocno nadwerężony i dopraszał się, aby go wyprut i wywieziono gdzieś daleko; ale podkład miejski był znacznie wątlejszym od ogólno-państwowego.

Tym podkładem, jak się czytelnik łatwo domyśli, jest podział na kurye w ordynacyi parlamentarnej i podział na Koła w ordynacyi miejskiej. Albo ktoś jest porządnym obywatelem kraju i państwa, ogarniającym wszystkie jego interesa, a więc: dworu, wsi i miasta, — i wtedy ma tytuł do przedstawicielstwa tych interesów w parlamencie; albo poza sferę dworu, wsi, lub miasta umysł jego nie sięga, a wtedy pozostać powinien w ciasnem kółku swoich stanowych interesów i mandatu poselskiego nie jest godnym. Ordynacya Badeniowska nie zerwała atoli z systemem stanowym, a jedynie powlekła go lekkim amalgamem powszechnego głosowania w kuryi piątej. Gdy jednak kurye ordynacyi parlamentarnej obejmują szerokie, bądź co bądź, i jasno zarysowane kręgi społeczne, to Koła wyborcze miejskie rozdrabniają jeden odłam z tych kuryj na taką masę czynników, że złożone potem razem, nie dają one tej jednostki, tego organizmu miejskiego, z którego się wyłoniły.

„Tymczasowy“ statut miasta Krakowa z roku 1866 redagowany już był z tą restrykcyą, że za lat kilka ustąpi miejsca godniejszemu następcy. Już wówczas przeciwko duchowi kastowemu tego statutu występował dr. Ferdynand Weigel; urzędowy konserwatyzm wziął jednak górę i wytworzył statut, w zakresie ordynacyi wyborczej tak niesprawiedliwy i koteryjny, jakiego nie posiada żadne inne miasto kraju. I statut ten, a z nim pokrzywdzenie najliczniejszej klasy ludności, przetrwał lat 33, pomimo, że zasiadają w Radzie ludzie światli, krzywdy świadomi, poczuwający się do obowiązku jej usunięcia.

Na czem ta krzywda polega? Nietylko na stanowym podkładzie ordynacyi wyborczej, lecz na usunięciu od wybieralności całej urzędniczej i robotniczej klasy ludności. Podział na Koła stworzony jest po prostu na to, aby tej klice zapewniał większość w Radzie, którą każdorazowe wybory przy władzy zastaną. Rada miejska, złożona z sześćdziesięciu członków, uzupełnia się co trzy lata trzydziestu, z wyborów wchodzącymi radcami. Gdyby tych trzydziestu radców wybierali razem, dajmy na to, ci wszyscy obywatele, którzy mają prawo głosowania do Rady państwa, możnaby przypuścić, że interes wszystkich stanów i klas ludności znajdzie swój wyraz w nowo wybranych trzydziestu radcach. Tak jednak nie jest. Z tych trzydziestu radców, wybiera dziesięciu Koło pierwsze, tak zwana „inteligencya“. Przy ostatnich wyborach było w tem Kole uprawnionych do głosowania 2 042, głosowało 1.386. Dzięki tej znacznej liczbie wyborców, zakusy partyjne i korupcya najmniej mają przystępu do wyborów z tego Koła; przekonanie osobiste wyborców, decydującym bywa czynnikiem przy wyborach z tego Koła. Niestety jednak właśnie na wyborcach z tego Koła dopuszczono się największej krzywdy, powiedzmy otwarcie: spełniono gwałt na zasadach etyki i zdrowego rozsądku. Oto w Kole tym można być wybierającym, lecz nie być wybieralnym, gdyż od biernego prawa wyboru odsądzono wszystkich urzędników państwa, z wyjątkiem profesorów uniwersytetu i dawnej Akademii technicznej, nadto wszystkich urzędników kraju i gminy. Olbrzymia więc liczba wybierających z tego Koła wykluczoną została od zasiadania w Radzie miejskiej. Dwa inne Koła obejmują rękodzielników, przemysłowców, kupców i właścicieli realności. Oddzielono w ten sposób barykadami ordynacyi wyborczej ludzi, którzy faktycznie na jednym żyją gruncie i równie silnemi, fizycznemi i moralnemi więzami, skojarzeni są z miastem. Podzielono całą ludność na „inteligencyą“ a właściwie konsumentów, i na producentów miejscowych; pierwszym przyznano 20 drugim 40 mandatów w Radzie, jak gdyby z góry przesądzić chciano, dla kogo miasto istnieje i kto o jego rozwoju ma decydować.

Dwa inne Koła wybierają co trzy lata po dziesięciu radców; każde z nich jednak podzielone jest znowu na dwa oddziały w stosunku do opłacanego podatku. Dzięki temu liczba wyborców obniża się znacznie w Kołach wysoko opodatkowanych, wzrasta w niżej opodatkowanych, podczas gdy w jednych i drugich Kołach głosuje się na taką samą liczbę radców. I tak, gdy w Kole II. oddział *A*), obejmującem „większą własność“ 136 wyborców, uprawnionych do głosowania, wybierało w roku 1896 pięciu radców, to taką samą liczbę radców wybierało w oddziale *B*) drugiego Koła (mniejsza własność) 785, w Kole III. *A*) (wielki handel i przemysł) 74, w Kole III. *B*) (mały handel i przemysł) 1.325 wyborców.

Jakie wdzięczne pole do agitacyi wyborczej daje ten podział na Koła i Kółka, wiemy wszyscy; jak na tem wychodzi zasada wybieralności i rzetelnie pojęty interes miasta, — pomówimy o tem w następnym artykule.

Nowa ustawa o Radach szkolnych okręgowych.

Ze sfer, zajmujących się żywo sprawami wychowania i szkolnictwa, otrzymujemy następujące pismo, słusznie podnoszące żywotną dla szkolnictwa ludowego sprawę.

Obecnie wchodzi w życie ustawa z 26 czerwca 1899 *(Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84)* o Radach szkolnych okręgowych. Nauczycielstwo przywiązywało i przywiązuje do tej ustawy wielką wagę, gdyż spodziewało się, że powiększenie liczby przedstawicieli nauczycielskich w Radach szkolnych okręgowych wpłynie korzystnie na stosunki w tych ciałach. Na mocy nowej ustawy zasiadać będzie w Radzie szkolnej okręgowej miast Lwowa i Krakowa czterech reprezentantów zawodu nauczycielskiego, a mianowicie: jeden dyrektor seminaryum nauczycielskiego i jeden z dyrektorów szkół średnich, wyznaczeni przez Radę szkolną krajową, — jeden nauczyciel i jedna nauczycielka, wybrani przez konferencyę okręgową nauczycieli z jej grona. We wszystkich innych Radach szkolnych zasiadać ma dyrektor szkoły średniej, jeżeli ona w okręgu istnieje, jeden nauczyciel wybrany przez konferencyę okręgową z jej grona, tudzież kierownik jednej ze szkół ludowych w okręgu, przez Radę szkolną krajową wyznaczony.

Dotąd, tylko nauczycielstwo tych okręgów, w których nie było szkoły średniej, miało dwóch reprezentantów: jednego przez konferencyę wybranego, drugiego przez Radę szkolną krajową wyznaczonego. Ostatnim z nich był z zasady kierownik szkoły najwyższej kategoryi w powiecie. Gdzie zaś była szkoła średnia, tam był w Radzie szkolnej okręgowej tylko jeden przedstawiciel nauczycielstwa, choć tylko jego sprawy Rada szkolna okręgowa rozpatruje — bo dyrektora szkoły realnej lub gimnazyum za przedstawiciela nauczycielstwa ludowego uważać chyba niepodobna; zna on bowiem niekiedy sprawy szkoły ludowej bardzo mało, a interesuje się niemi tylko o tyle, o ile się z niemi spotyka na posiedzeniach Rady. Znać ich zresztą dokładnie nie może i nie potrzebuje, a nawet poznać nieraz nie ma czasu.

Obecnie nauczycielstwo i tych, dotąd upośledzonych okręgów, będzie miało drugiego reprezentanta, ale wobec ustawy, która Radzie szkolnej krajowej daje prawo mianowania któregokolwiek z kierowników szkoły w powiecie przedstawicielem nauczycielstwa, a zarazem prawo odebrania mu mandatu według uznania, wpływ i znaczenie tego reprezentanta będą iluzoryczne. Tę słabą stronę ustawy można jednak choć w części usunąć humanitarnem wykonaniem ustawy, a Rada szkolna krajowa w interesie szkolnictwa i nauczycieli dbać powinna, aby nowa ustawa nie wniosła między nauczycielstwo nowego żalu i powodów do skarg i niechęci. Przedewszystkiem powinna być w mianowaniu przedstawicieli z grona nauczycieli zachowaną pewna stała norma, któraby uchylała dowolność Rad szkolnych okręgowych w przedstawianiu kandydata, bo nie zawsze przez Radę szkolną okręgową mile widziany przedstawiciel — będzie taksamo widziany przez nauczycielstwo okręgu. Zresztą zajść mogą wypadki — a o ile wiemy, już zaszły — że Rady okręgowe lub ich członkowie, polecają do nominacyi sobie najsympatyczniejszego lub najwygodniejszego i najpotulniejszego człowieka bez względu na to, że zasiadać tam powinien człowiek znający dokładnie sprawy szkół i nauczycieli i posiadający możność wypowiadania swoich przekonań, gdyż tylko taki reprezentant może dodatnio pracować w Radzie. Z tego też powodu powoływanie na reprezentantów nauczycielstwa kierowników szkół najwyższych kategoryi w powiecie miało tę stronę dodatnią, że mogli otwarcie wypowiadać swoje zdanie i nie potrzebowali oglądać się na sympatrye członków Rady, gdyż awansować w powiecie nie mogli; byli więc najwięcej z nauczycielstwa okręgu niezależni i tak też się nauczycielstwo na tych reprezentantów zapatrywało. Gdyby obecnie miało być inaczej, i zaszła zmiana na gorsze, będzie miało nauczycielstwo powód do utyskiwań i żalów, a zamiast dodatnich skutków, przynieść może ustawa tylko niechęć w szeregach nauczycielskich, od czego chronić jest obowiązkiem każdego dobrze myślącego obywatela, a przedewszystkiem Rady szkolnej krajowej, która za wprowadzenie ustawy i jej skutek moralną przyjmuje odpowiedzialność.

Tych kilka słów zmuszeni byliśmy skreślić celem zwrócenia uwagi Rady szkolnej krajowej na mogące tutaj zajść wypadki, któreby nauczycielstwo za rozmyślne odejmowanie należących mu praw uważać mogło.

Złowrogie znaki.

Czarne chmury gromadzą się nad stowarzyszeniami polskiemi pod zaborem pruskim. Wszystko zdaje się zapowiadać, że stoimy w przededniu wykonania ostrych ataków na towarzystwa, których jedynym celem jest pielęgnowanie języka polskiego, uprawianie gimnastyki, śpiewu, lub też praca na polu ekonomicznem. Należący dziś do przeszłości, były minister spraw wewnętrznych, von der Recke, jako pamiątkę po sobie zostawił reskrypt do prezesów regencyjnych, wymagający od nich, aby kazali sobie przedkładać spisy członków wszelkich towarzystw. Z początku tłomaczono, że reskrypt ten odnosi się tylko do Towarzystw politycznych a głównie Związku rolników *(Bund der Landwirthe)*, dziś jednak przekonano się już, że i niepolityczne towarzystwa są nakazem tym objęte, bo prezesowie wielu towarzystw polskich otrzymali już odpowiednie wezwania. Reskrypt ten jest zatem eksperymentem, który ma na celu rozszerzenie praw policyi do nadzorowania towarzystw — a to w naszych stosunkach bardzo wiele znaczy i nic dobrego nie zapowiada. Przedewszystkiem wszyscy ci, którzy w jakimkolwiek stosunku zależności od rządu pozostają, pozbawieni będą swobody należenia do towarzystw, a oprócz tego otwarte będą dla policyi szerokie wrota dla wykonywania szykan, nazwanych pięknie „kontrolą“.

Jako próbkę tego, co nas czeka, przytoczyć można świeże zajście w Królewskiej Hucie, na Górnym Śląsku, gdzie wezwano przed sąd cały zarząd Związku polsko katolickiej młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława, pod zarzutem nieposłuszeństwa dla policyi. Przed kilku miesiącami zażądała policya od przewodniczącego, p. Borysa, spisu członków, uzasadniając żądanie swoje tem, że uważa Towarzystwo jako polityczne. P. Borys nie wręczył żądanego spisu dlatego, że Towarzystwo politycznem nie jest. Policya cały zarząd oddała prokuratoryi. Najprzód otrzymali wszyscy mandaty karne na 60 marek, albo 12 dni więzienia. Kary nie zapłacono, lecz zwrócono się z tą sprawą do sądu, nadmieniając, że policya nie była uprawnioną żądać spisu członków, gdyż Towarzystwo wyklucza z zasady sprawy polityczne. Rozprawy toczyły się z wykluczeniem publiczności, którą dopiero wpuszczono dla wysłuchania wyroku. Wyrok brzmiał mniej więcej tak:

„Ponieważ w Towarzystwie obwinionego zarządu tylko w języku wielkopolskim (!) się rozprawia i niektórzy członkowie związkowi polskie czapki narodowe (maciejówki) noszą, a Towarzystwo również polskiego świętego (św. Stanisława Kostkę) za patrona sobie obrało i pod krzyżem, zawieszonym na sali posiedzeń, obrazy wodzów polskich (króla Sobieskiego, Kościuszki i księcia Poniatowskiego), zawiesiło na znak, że gdy krzyż jest święty, to obrazy Towarzystwa również są święte, a prezes Towarzystwa, który napisał sztukę „Chorzowianie“, podburzającą ludność śląską i służącą propagandzie wielkopolskiej (!), jest znany jako główny agitator polskości i t. d., — należy więc przypuszczać, że Towarzystwo to pracuje jedynie nad tem, ażeby uczucia narodowo-polskie rozbudzać i pielęgnować, uprawia zatem cele polityczne, dążące do tego, by królestwo polskie odbudować, — policya zatem uprawniona była żądać spisu członków, ktorego zarząd, wbrew ponownemu napomnieniu, odmówił“.

Dziennik Śląski donosi, że skazani przeciwko temu wyrokowi założyli apelacyę. Jaki będzie jej wynik, nie trudno przewidzieć.

Z ruchu kobiecego.

Dążenie kobiet do osiągnięcia w życiu prywatnem i publicznem tego stanowiska, które im się słusznie należy, było dla mężczyzn z dawien dawna kamieniem obrazy. W starożytnej Grecyi taki Aristofanes pisał komedye przeciwko zbyt energicznym Greczynkom, we Francyi Molière wyśmiewał uczone kobiety, a u nas Fredro swój dowcip staropolski zwrócił również przeciwko rządom kobiecym. Jak we wszystkich ważnych kwestyach, tak i w tej było i jest bardzo wiele nieporozumienia i niezrozumienia. Mężczyźni twierdzą z całą powagą, że kobiety chcą na wszystkich polach działalności ludzkiej wydrzeć mężczyznom kierowniczą rolę, kobiety w zamian biadają, że ideałem mężczyzn jest dziś jeszcze kobieta niewolnica. Mężczyzna, oglądając w pierwszem lepszem piśmie humorystycznem karykaturę ekscentrycznej studentki, woła z oburzeniem: oto macie emancypantkę! — kobieta usłyszawszy lub przeczytawszy najsłuszniejszą uwagę o stanowisku, jakie sama przyroda kobiecie naznaczyła, z niemniejszem oburzeniem woła: oto macie tyrana!

Powoli znikają uprzedzenia, pierzchają obawy, milkną śmiechy ironiczne, a coraz więcej przybywa porozumienia i, co ważniejsze, zaufania i dobrej woli z obu stron. Poważni ludzie, jak Gladstone, Stuart Mill, Legouvé, przechodzą do obozu obrońców sprawy kobiecej. Dziś nie odzywa się hasło: Ewa przeciwko Adamowi, lecz Ewa dla Ewy. Oczywiście cel jeszcze nie został osiągnięty, droga do niego i daleka i trudna, ale ścieżki i manowce przebyto, a w dali widać już upragnioną metę. Nie należy utyskiwać, takiemi bowiem szlakami dążyły do urze-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

18 (Ciąg dalszy.)

Na drugi dzień starszy dozorca wręczył panu Bratkowskiemu w biurze kopalni nietylko akt zajęcia wosku dobytego, lecz zarazem położenie aresztu na wosk przyszły, o ile będzie dobyty, a jako kontrolora tymczasowego wyznaczono kupca drohobyckiego, Borucha Eisensteina.

Równocześnie zjawił się w biurze faktor Josel Reich, zginający się wpół na progu:

— Kłaniam wielmożnemu panu!

— To ty, Josel — rzekł bezdźwięcznym głosem.

— Aj, co za kłopoty ma wielmożny pan z tymi lichwiarzami... ja prosił, mówił, tłomaczył, ja buty zdarł, tak biegałem od jednego do drugiego, a oni ze strachu pobiegli do sądu.. wielmożnemu panu nic nie będzie, a oni stracą procent, i to dobry procent, bo to sami lichwiarze...

— Powiedz mi prawdę, Josel, czyja to machinacya, bo, że to ktoś robi rozmyślnie i z planem, dałbym szyję.

— Po co wielmożny pan ma dawać szyję na taki głupi interes... to tak sobie, jeden krzyknął: gwałt, a wszyscy za nim... tu nie było zmowy.

— Hm... hm... kto to zrobił? — rozmyślał głośno właściciel, — Kernstein? nie, bo on handluje pieniędzmi; Wegman? nie, bo zajmuje się naftą; Apfelman? ma garbarnię... a może to Krausberg? Jak ty myślisz, Josel?

— Krausberg? Co też wielmożny pan takie rzeczy mówi? On mało nie płakał nad nieszczęściem pana! Jak inni żądali po dwieście guldenów na miesiąc, on pożyczył sam od drugiego, a dał wielmożnemu panu za sto... On sam traci głowę, dlaczego wielmożny pan stracił kredyt, on może i pożyczy, bo on ma dobre serce.

Pan Bratkowski machnął ręką na znak, że nie chce próbować z Krausbergiem, i po chwili spytał:

— Co to za jeden ten Boruch Eisenstein?

— To bardzo porządny kupiec, on handlował wołami, potem zbożem, a teraz robi tu interesa, ale całkiem pewne.

— Wiesz, Josel, on jest naznaczony kontrolorem w mojej kopalni.

Faktor obejrzał się wokoło, przysunął się bliżej i zaczął szeptem:

— Proszę wielmożnego pana: taki kontrolor, to nic, to sobie taka figura, aby ona stała na papierze... Wielmożny pan może powiedzieć dozorcy, aby on nie oddawał całego wosku do składu, po co to? na co?... on może schować z boku, a wielmożny pan może go sprzedać, komu zechce, i za ile zechce. Tak robią wszyscy, abym tak zdrów był, że moja prawda.

Pan Bratkowski poczerwieniał i, oburzony, zawołał:

— Z takiemi radami idź do takich szachrajów, jak ty jesteś... wynoś się!

Josel odstąpił kilka kroków i, pełen pokory, przemówił:

— Ja bardzo przepraszam łaski pana dobrodzieja; ja byłem głupi: co wielmożny pan, to pan, i nie robi, jak te łapserdaki żydzi... ja jeszcze raz mówię, że ja głupi.

Pan Bratkowski siedział posępny i zamyślony, po chwili rzekł:

— Josel, słuchaj, jadę teraz do Drohobycza, do sądu, który musi mi przyznać część wosku na zapłatę robotników i na materyał, bo inaczej zamknę całą kopalnię; a ty, Josel, szukaj pieniędzy, muszę dostać dzisiaj.

— Wielmożny panie, ja będę szukał, biegał, prosił... nu, a jak nie będzie?

— Daj warunki, jakie zechcą.

— Wielmożny panie — mówił faktor z ociąganiem, — może trafić się wspólnik; co ja mam powiedzieć?

— Hm... wspólnik? To zależy od warunków; przyjąłbym, ale w połowie musi ponieść dotychczasowe koszta... A czy masz takiego?

— Ja nie mam nikogo, może jednak trafi się taki.

— No, moje warunki słyszałeś... idź i szukaj!

Pan Bratkowski, wyszedłszy na kopalnię, spotkał się ze swym sąsiadem, który uprzejmie zbliżył się do niego.

Po wstępnej rozmowie, pełnej współczucia nad zaszłemi wypadkami, rzucił pan Krausberg ślepy strzał:

— A możeby pan sprzedał ten cały kłopot, pan straci zdrowie z tymi lichwiarzami i nie będzie miał spokoju.

— Sprzedać? hm... hm... wie pan, gdyby mi kto dał gotówką 40.000 guldenów, plunąłbym na wszystko i wyjechał!

— Nu, takiej sumy nikt nie da, to za wielkie ryzyko...

— A ile, jak pan sądzi?

— Ja nie wiem... to nie mój interes... ja nie mam tyle pieniędzy...

— No, a gdyby to była własność pana, ile żądałby pan za tę kopalnię? Pan zna ją przecież, bo pan sąsiad, panie dobrodzieju.

— Ja? Ja nie sprzedałbym takiej kopalni, tu mogą być tysiące, a może i nic, ale ja wolałbym ryzykować na spółkę.

— Otóż, panie dobrodzieju, to i moja myśl, panie Lejzor. Czuję, prawie jestem pewny, że tu są krocie... miałem już żyły na pół metra grube... i widzę, że pan radzi mi uczciwie, po sąsiedzku i nie sprzedam kopalni.

— Pan dobrze zrobi — pochwalił pan Krausberg, a widząc przemykającego zdala Josla Reicha, faktora, pożegnał sąsiada.

Na swojej kopalni, za hałdami, spotkał się z faktorem.

— Josel, on będzie chował wosk?

— Nie! narobił takiego gwałtu, że ja musiałem go przepraszać.

— O! Jednak on ostrożny.

— Panie Lejzor, ja myślę, że on tylko głupi.

— I to być może... Co ty mi powiesz więcej?

— On teraz jedzie do sądu, aby mu dali wosk na robotników.

— Niech sobie jedzie.

— Panie Lejzor, są już kupcy na jego kopalnię...

— Kto taki?

— Kirschbaum i Seliger... Oni chcą kupić, a jak będzie licytacya, znajdzie się więcej.

Po namyśle rzekł pan Krausberg:

— Ty, Josel, kładź mu w głowę, że na licytacyi kupią tanio cały grunt, co jest prawda... Ty możesz nawet tanich kupców sprowadzić do niego...

— A jak on sprzeda!? Co będzie z moją częścią?

— Ty nie potrzebujesz się bać, on nie sprzeda... ty możesz mu odradzać nawet, ale spokojnie.

— Nu, a jak na licytacyi kto inny kupi? na taką kopalnię złakomi się dużo.

— To Josel nie twoja głowa, już ja zrobię dobrze.

— I ja będę miał czwartą część szybu?

— Ty będziesz miał. (C. d. n.)

czywistnienia wszystkie wielkie myśli. Prędzej czy później otrzyma kobieta pełnię należnych jej praw, czy zaś w zupełności każda z nich zechce i będzie mogła z owych praw korzystać i wykonywać je, to już pytanie, które należy do przyszłości i stanie z pewnością kiedyś na porządku dziennym.

Uwagi te nasunęły nam się podczas czytania bardzo interesującego wydawnictwa, a mianowicie *Almanach féministe* za rok 1899. Redaktorką jego jest p. Marya Szeliga, albo wedle francuskiej pisowni: Chéliga. Treść wydawnictwa, nadzwyczaj urozmaicona, ma być zwierciadłem ruchu feministycznego. Mamy tu krótką biografię i portret pani Heleny Gaboriau, która, jak czytamy w życiorysie, jest „od kilku dni jedyną we Francyi kobietą, będącą zarazem aptekarką i doktorem medycyny". Mieszka pod Paryżem i ma męża i dziecko. Mąż jest lekarzem, więc ona, z miłości dla niego, poświęciła się nauce medycyny, chociaż nie miała do niej żadnego powołania. Mimo studyów naukowych i praktyki lekarskiej, pani Gaboriau nie zaniedbuje obowiązków żony i matki. Palce, które władają skalpelem, umieją obchodzić się także z igłą, a zresztą nowa lekarka zamierza swą wiedzę poświęcić pielęgnowaniu kobiecej piękności. Inna lekarka, niejaka panna Robineau, otrzymała niedawno posadę prosektora w szkole medycznej w Rouen, pokonawszy cały szereg męskich kompetentów stawających do konkursu.

Pomiędzy sukcesami figuruje także zdobycie rozporządzenia, na mocy którego paryska Akademia sztuk pięknych ma w poczet uczniów przyjmować i kobiety. Kosztowało to niemało pracy. Z początku uczniowie Akademii podnieśli głośny protest tak dalece, że musiano Akademię zamknąć na cały miesiąc, później atoli nieprzyjazne usposobienie męskich kolegów zniknęło zupełnie i podwoje świątyni sztuki otworzyły się na oścież przed kobietami. Teraz jednakże — jak stwierdza *Almanach* — zaszła rzecz niespodziewana. Z początku zgłosiło się 180 uczennic; do egzaminu wstępnego przystąpiło 45, a tylko 2 uznano za zdolne. Obie poświęciły się malarstwu, nie okazały jednakże wybitniejszego talentu. Na tem polu więc rezultat nie odpowiedział nakładowi trudów i agitacyi, która nawet wkroczyła do sali parlamentu.

Francuski *Almanach* wylicza także i z innych krajów kobiety, które odznaczyły się dążeniem do samodzielnej pracy. I tak panna Jane Powles jest kapitanem okrętu z angielskim dyplomem i albo samoistnie dowodzi okrętem, albo służy pod komendą swego męża. Panna A. Tamarkin jest prywatną docentką na uniwersytecie w Bernie, Elsa Echelson profesorką prawa na uniwersytecie w Upsali, a p. Mulleken wykłada gramatykę języka angielskiego w akademii w Pekinie. Z pewnem podkreśleniem wspomina *Almanach féministe* o Włoszce, nazwiskiem Amalia Roselli, która na konkursie dramatycznym otrzymała nagrodę w kwocie 2.000 lirów za sztukę p. t. „Anima". W sztuce tej p. Roselli postawiła tezę, że dziewiczość duszy ważniejszą jest niż dziewiczość ciała. Nie polemizujemy z p. Roselli, wyrażamy tylko żal, że Dumas śpi już w grobie.

W osobnym rozdziale znajdują się odpowiedzi wybitnych Francuzów na pytanie: jaką ma być kobieta w XX wieku? Oczywiście ile głów, tyle sądów. Na przykład Sully-Prudhomme i Clovis Hugues głosują za Joanną d'Arc — zaś Jean Richepin marzy o królowej Saby. Kompozytorowi Reyerowi przypadła do gustu Agrypina, a bezdenny Rostand oświadczył się za (nie jej) lubą grzesznicą Manon Lescaut. Na tym zbiorku męskich gustów i guścików kończymy nasz artykuł, dodając zastrzeżenie, że odpowiedzi dali mężczyźni na pytanie kobiet.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, których warunki podano **w nagłówku, obok tytułu dziennika.**

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się obecnie w naszym felotonie powieści A. Gruszeckiego p. t.:*

„Dla miliona".

KRONIKA.

Kraków, 4 października

Z przed lat pięćdziesięciu. Dnia 4 października 1849 r. odbyło się z powodu imienin cesarza uroczyste nabożeństwo w katedrze na zamku, celebrowane przez biskupa Łętowskiego.

Ambasadorowie rosyjski i austryacki w Konstantynopolu zerwali stosunki dyplomatyczne z Turcyą z powodu odmowy wydawania powstańców węgierskich.

Posłowie deputowani do sejmu pruskiego wydali wspólnie broszurę, w której zebrawszy wszystkie źródła z prawa narodów, oraz dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do stosunków Ks. Poznańskiego z Prusami, wykazują, że Księstwu Poznańskiemu należy się od Prus zupełna autonomia.

Z Poznania donoszą do dzienników o wyborze posła do sejmu pruskiego z Rawicza, na miejsce księcia Hatzfelda. Z powodu niestawienia się wszystkich wyborców Polaków, przeszedł piwowar Gebauer z Bojanowa 161 głosami przeciw Henrykowi hr. Wodzickiemu, który otrzymał tylko 136 głosów.

Akademia umiejętności w Krakowie przypomina, że zarządza fundacyą im. ś. p. Maryi z Szetkiewiczów Sienkiewiczowej, z której wypłaca się zapomogi literatom, uczonym, artystom (poetom, rzeźbiarzom, malarzom lub kompozytorom muzycznym) Polakom, lub też ich żonom, jeżeli cierpiąc na chorobę płuc, muszą wyjechać do jakiejkolwiek stacyi klimatycznej dla poprawy zdrowia.

Kandydat lub kandydatka do zapomogi ma się wykazać świadectwem lekarskiem, dowodzącem potrzeby wyjazdu do pewnej stacyi klimatycznej. Zarząd Akademii ma prawo delegować do sprawdzenia oznaczonego przez siebie lekarza. Zapomoga wynosi 800 złr. rocznie, a przyznaje ją zarząd Akademii corocznie dnia 19 października. Ta sama osoba może korzystać z zapomogi najdłużej przez trzy lata. Wybór między kandydatami służy na przedstawienie zarządu Akademii p. Henrykowi Sienkiewiczowi.

W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo ma ten kandydat (dla siebie lub swej żony), który większe położył zasługi dla polskiej literatury, nauki lub sztuki, lub którego talent rokuje większe nadzieje. Podania, zaopatrzone w dowody, należy adresować do zarządu Akademii umiejętności w Krakowie najpóźniej do dnia 15 października b. r.

Ani nazwiska kandydatów, ani też otrzymującego zapomogę nie będą publiczności wiadome. Zarząd Akademii zamieści w swem dorocznem sprawozdaniu, ilu zgłosiło się kandydatów i czy otrzymał zapomogę literat, uczony, czy też artysta, dla siebie lub dla swej żony.

Sekcya IV krakowskiej Rady miejskiej obradowała wczoraj nad sprawą prezenty na posadę dyrektora względnie dyrektorki, oraz nauczycielki w szkole wydziałowej żeńskiej im. ces. Elżbiety i uchwaliła przedstawić Radzie miasta terno kandydatów na tę posadę. Sekcya IV zajmowała się również sprawą trzeciego delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej okręgowej miejskiej.

Nabożeństwo. Dziś rano, jako w dzień imienin cesarza książę biskup krakowski ks. Puzyna celebrował w stroju pontyfikalnym uroczystą mszę św. w kościele N. P. Maryi. Asystę biskupią stanowili ks. prałat Gawroński, ks. prałat Nowak i kanonik ks Bandurski, oraz liczny kler krakowski. Na nabożeństwie reprezentowane były wszystkie władze tak autonomiczne, jak rządowe, oraz obywatelstwo naszego miasta.

Kiermasz. W pracach komitetu, urządzającego kiermasz w gmachu „Sokoła" w dniu 8 października b. r. na cele stowarzyszeń robotniczych katolickich, który to komitet ukonstytuował się pod przewodnictwem ks. rektora dra Stanisława Spisa, przyjęły łaskawy współudział następujące panie: Armółowiczowa, Bałabanowa, Bojarska, Bialikowa, Borzęcka, Czernowa, Chmurska, Dąbrowska, Horoszkiewiczowa, Hubaczkówna, Iglicka, Korczyńska Edwardowa, Korczyńska Ludmiłowa, Kurkiewiczowa, Kranzowa, Kondolewiczowa, Lisowska, Matusińska, Petelenzowa, Późniakowa, Repetowska, Retingerowa, Śliwińska, Sipplowa, Stróżyńska, Solikowska, Szarska, Zborowska — pp.: Baran, ks. Bukowski, Drożdż, ks. Flis, Grzegorczyk, Jarczyk Kopaczyński, Kramarczyk, Kurek, Kramarski, Laśkiewicz, Makowiecki, Matliński, Olejak, Pinkalski, Piasecki, Repetowski, Stróżyński, Schmidt, Wróbel, Zarachowicz, nadto pp. akademicy: Dziurzyński, Konopka, Kowalikowski, Krzyżanowski, Lisowski, Skrzyński, Spitziar.

II. Zjazd farmaceutów galicyjskich. Na zapowiedziany w Krakowie zjazd zgłosiło się 192 uczestników także i goście z Królestwa, niemniej z Czech i Poznańskiego zapowiedzieli swe przybycie. Referaty, zapowiedziane w programie, odczytają: p. Stanisław Waligórski z Podgórza, p. Julian Hansberg ze Lwowa i pp. Alfred Stepek i Stanisław Hoffmann z Krakowa.

Przeor Braci Miłosierdzia, O. Laetus Bernatek, mg. farm., przyrzekłszy swój współudział w zjeździe, imieniem konwentu krakowskiego ofiarował gościnę i pomieszczenie dla kilku uczestników.

Zarząd muzeum ks. Czartoryskich zezwolił uczestnikom zwiedzić muzeum w niedzielę o godz. 11 rano bezpłatnie w grupach po 30 osób.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego w wszechnicy naszej odbędzie się dnia 10 b. m. Rozpocznie ją nabożeństwo w kościele św. Anny, poczem w auli uniwersytetu prorektor dr. Kleczyński złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1898/99, a rektor hr. Tarnowski wygłosi wykład inauguracyjny p. t.: „Rzut oka na literaturę polską w XIX wieku". Uroczystość dostępną będzie dla publiczności, dla której wydawane będą bilety w dniach 7 i 9 b. m. od godziny 10 do 11 rano w kancelaryi uniwersyteckiej.

Koło kleparskie Towarzystwa „Szkoły ludowej urządzać będzie, jak w roku zeszłym, odczyty bezpłatne w lokalu zarządu głównego (ulica Pijarska, L. 2, II piętro).

Pani Popławska rozpocznie w sobotę dnia 7 b. m. o godz. 7½ wieczór szereg wykładów „O Polsce porozbiorowej". Następne odczyty przyobiecali łaskawie: p. G. Pol (o hodowli roślin), pani Błotnicka (temat podamy później) i p. Jaworowski (z ekonomii społecznej).

Wypożyczalnia Koła funkcyonuje nadal, jak dotąd bezpłatnie, w gmachu szkoły ludowej na Kleparzu pod uprzejmem kierownictwem pp. Ślatowskiej i Schmitówney.

Owacya dla prezesa Towarzystwa „Szkoły ludowej". *Słowo Polskie* donosi ze Lwowa:

Dla powitania p. dra Ernesta Bandrowskiego, przewodniczącego Towarzystwa „Szkoły ludowej", który przybył z Krakowa, celem lustracyi tutejszych Kół tego Towarzystwa — odbyło się wczoraj wieczorem zebranie towarzyskie w wspólnym lokalu lwowskich stowarzyszeń kobiecych. Już przed godziną 7 wieczorem obszerna sala „Czytelni kobiet", oraz poboczne ubikacye zapełniły się zaproszonymi gośćmi, których przeważną część stanowiły panie. Sala główna była pięknie przystrojona, na ścianie frontowej umieszczono wśród kwiatów i dywanów odpowiedni transparent, przedstawiający chłopaka wiejskiego, czytającego książkę. Obok widać było napis: „Oświata ludu, dokona cudu". W pierwszym pokoju zastawiono obfity bufet i przybory do herbaty. Gdy po godzinie 7½ przybył dr. Bandrowski, powitała go najpierw pani Niedziałkowska, a po niej przewodniczący Koła mięszanego Tow. „Szkoły ludowej" p. Rawita-Gawroński, imieniem Koła akademickiego p. Karłowicz, wreszcie nauczycielka p. Wierzbicka ze Schodnicy.

P. Bandrowski podziękował serdecznie za zgotowane mu przyjęcie, poczem wśród [illegible] wionej pogawędki zasiedli wszyscy do herbaty. Podano również wino, a przytem nie obeszło się bez toastów. Przemawiali ponownie p. Gawroński, p. Aleksandrowiczówna i p. Bandrowski. Tematem przemówień była naturalnie sprawa oświaty ludowej i służącego jej tak uczciwie Tow. „Szkoły ludowej". Całe zebranie miało cechę niezwykłej serdeczności i szczerości.

Zatwierdzenie docentury. Dr. Maksymilian Rutkowski zatwierdzony został przez ministerstwo oświaty na stanowisku prywatnego docenta chirurgii w uniwersytecie Jagiellońskim.

Wyścigi jesienne krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 odbędą się w niedzielę dnia 8 b. m. Z Warszawy, Lwowa i prowincyi przyjedzie sporo osób. Bliższy program podamy jutro.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą premierą po „Synowej" będzie obraz historyczny Gabryeli Zapolskiej p. t. „Urszulka z Czarnolasu", do której przygotowuje się już malownicza wystawa.

P. Knake-Zawadzkiego owacyjnie żegnano wczoraj w teatrze. Znakomity artysta wystąpił po raz ostatni przed wyjazdem swoim w wybornie opracowanej roli Bernicka w Ibsenowskich „Podporach społeczeństwa". Po każdym akcie wywoływano p. Zawadzkiego kilkakrotnie, wręczono mu także kilka bukiecików na pożegnanie. Żal nam, że tak wybitny artysta opuszcza, po sześcioletnim u nas pobycie, scenę krakowską; żal tem większy, że p. Zawadzki w personalu naszej sceny tak bardzo był i jest potrzebnym. We Lwowie, dokąd wyjeżdża życzymy mu dalszego i zasłużonego powodzenia i nie będziemy chyba daleko-widzącymi, skoro powiemy, że p. Zawadzki prędzej czy później wróci do nas, na scenę krakowską, do publiczności, która go tak bardzo ceniła.

Dziś w południe grono znajomych i dziennikarzy żegnało p. Zawadzkiego skromnem śniadaniem. Dziś wieczorem odjeżdża p. Z. do Lwowa.

Doręczanie listów w Krakowie. Od dłuższego czasu rozlega się wśród publiczności krakowskiej uzasadniona skarga na wysoce nieodpowiednie i niewłaściwe doręczanie listów. Dotychczasowy system, polegający na dwukrotnem roznoszeniu listów, a mianowicie rano o godz. 9 i popołudniu o godz. 5, jest dla ruchu pocztowego w Krakowie niewystarczającym i naraża ludność miasta, a w szczególności sfery handlowe i przemysłowe na wielkie straty i niewygodę. Dość przytoczyć ten niepraktykowany szczegół, że poczta, przychodząca do Krakowa pociągiem osobowym o godz. 9 m. 45 rano (Warszawa i Berlin), roznoszoną bywa dopiero o godz. 4 popoł., czyli że listy leżą na poczcie blisko 7 godzin, uniemożliwiając adresatom wysłanie odwrotnej odpowiedzi. Gorzej jeszcze dzieje się w niedzielę, gdyż z powodu popołudniowego odpoczynku listonoszy listy doręczane bywają dopiero w poniedziałek rano, zalegają zatem w urzędzie całe 24 godzin!

Są to istotnie niepraktykowane stosunki i usunięcia ich domagamy się stanowczo w imię interesu ogółu. Kilkakrotne nasze nawoływania, oraz interwencya w tej sprawie Izby handlowo-przemysłowej nie odniosły skutku. Mamy nadzieję, że obecny nowy zarządca poczt p. Biliński sprawę tę weźmie do serca i zgodnie z wymaganiami publiczności załatwić zechce. Zanim zaś doczekamy się całkowitej reformy w systemie doręczania listów w Krakowie, prosimy o zarządzenie, aby niedzielna poczta warszawska i wiedeńska roznoszoną była tegoż dnia w południe, co z łatwością uskutecznić można, zatrzymując listonoszy o pół godziny dłużej przy rozbieraniu rannej poczty.

Targ owocowy. W dniach od 10 do 15 b. m. urządza krakowskie Towarzystwo ogrodnicze targ na owoce. Celem tej pierwszej próbyześrodkowania handlu owocami jest unormowanie podaży i popytu, bez czego nie ma celu produkcya sadownicza na większą skalę. Sady powstawać poczną w naszym kraju wtedy dopiero, gdy, znając warunki zbytu, z ołówkiem w ręku obliczyć będzie można dochód, który przyniesie dany sad, posiadający określone odmiany owoców.

Nie mając wszystkich zgłoszeń, komitet, urządzający targ owocowy, nie może wejść w porozumienie z kupcami; zwłaszcza do kupców zagranicznych zwrócić się będzie można wtedy dopiero, gdy podaż będzie wiadomą, a znaczną. Z tego też powodu niezbędnym jest jak największy pospiech i przesyłanie próbek pocztą, inaczej bowiem nie możnaby się było skomunikować ze względu na brak czasu.

Ponieważ Towarzystwo ogrodnicze wydało już drukowane instrukcye co do opakowania i przesyłki owoców, komitet targu owocowego zwraca się tedy do pp. producentów z prośbą o stosowanie się do nich, oraz o nadsyłanie zgłoszeń podających dokładnie gatunek i ilość owocu, oraz samych przesyłek na adres Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, ul. Gołębia L. 4.

Nowy urząd otwarto w Krakowie. Jest nim urząd wymiaru należytości, z zakresem działania na Kraków i powiat sądowy krakowski. — Naczelnikiem został starszy radca skarbowy, p. Jan Czaban; — personal stanowią na razie urzędnicy, przydzieleni z tutejszej dyrekcyi skarbu. — W dziale konceptowym nowego urzędu pracują pp. dr Wiktor Gajewski, komisarz skarbowy; koncepiści pp. dr Stanisław Wojdałowicz, Maksymilian Szużic, Adam Strzelecki i Jan Kwaśniak; praktykanci pp.: Wiktor Bret i Włodzimierz Nawratil. W oddziale rachunkowym pp.: oficyał Leonard Barabasz i asystenci rachunkowi Kazimierz Kochmański i Józef Mazurkiewicz. W oddziale manipulacyjnym pracuje 2 urzędników i 9 dyurnistów. Biura urzędu otwarte będą rano od godz. 9 do 1 i po południu od godz. 4 do 7.

Biura nowego urzędu mieszczą się w domu pod L. 3 przy ulicy św. Anny. Dom ten (dawny hotel *Victoria*) przerobiony został umyślnie, w celu pomieszczenia biur, które na I i II piętrze zajmują 11 pokoi, a na dole 2 ubikacye dla woźnego. Lokal nowego urzędu sprawia niejako wyłom w dotychczasowych pomieszczeniach biur, znajduje się bowiem w centralnym punkcie miasta, jest nader wygodny, jasny i widny, oraz posiada wszelkie najnowsze urządzenia techniki budowlanej.

Złote gody. Dnia 7 b m. o godz. 9 rano w kościele św. Piotra pp. Stanisław i Karolina Szafrańscy odbywać będą złote gody swoje.

Fałszowanie monety. Wczoraj po południu toczyła się przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa karna o zbrodnię fałszowania monety przeciw Franciszkowi Pawłowskiemu, 23 lat liczącemu, pochodzącemu ze Zręcic. Pawłowski dopuszczał się fałszowania 10-halerzówek w ten sposób, że plomby ołowiane z towarów wkładał pomiędzy dwie 10 halerzówki i uderzał w górną. W ten sposób odciskały się falsyfikaty, które zmieniał przy kupnie papierosów. Trybunałowi przewodniczył radca Klemensiewicz, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adwokat dr Pawłowicz.

Pp. przysięgli potrzebną ilością głosów zaprzeczyli pytania w kierunku winy oskarżonego, wobec czego został tenże uwolnionym od oskarżenia.

Kradzież. Aleksander Baranowski, przeciwko któremu toczyła się wczoraj rano rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie o zbrodnię kradzieży starych monet i kosztowności, został skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Pp. przysięgli przyjęli większością głosów nałogowość.

Sprzeniewierzenie. Krakowski kupiec p. Chaskel Grünfeld powierzył Salomonowi Kleinowi 275 złr. celem odwiezienia ich p. Fristowi do Chrzanowa. P. Frist pieniędzy tych nie otrzymał, a Klein zniknął bez śladu. Pod zarzutem sprzeniewierzenia poszukuje go policya.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano dzisiaj 77-letniego mężczyznę, Gawlika, za dręczenie zwierząt.

Przeciw dr. Tadeuszowi Szydłowskiemu wniosła galic. Kasa oszczędności do lwowskiego sądu kraj. jako handlowego pozew o 1.500 złr. Kuratorem zbiegłego do Ameryki dłużnika ustanowił sąd adwokata lwowskiego, dra Jakóba Reissa.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Grybowie z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 15 listopada.

Pożary. W niedzielę wybuchł pożar w Kimrzu, pow. przemyślańskiego. Spaliły się tam zagrody, z których tylko jedna była ubezpieczona.

W Wiśniowczyku koło Gołogów spaliło się onegdaj 10 chałup, nieubezpieczonych. Zbrodnicze podpalenie nie jest wykluczone.

Zwiniętym został urząd pocztowy w Podhajczyku. Miejscowości: Podhajczyki, Unlenwalden, Gworzyska, Podkamienna, Lahodów, Pohorylce, Stanimierz, Turkocin i Alfredówka wraz z ich przysiółkami przydzielono do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Kunowicach.

Nowymi ministrami w gabinecie Clary'ego są Chłędowski i Kindinger.

Dr. Kazimierz Chłędowski, nowy minister dla Galicyi, urodził się w r. 1843. Studya uniwersyteckie odbywał w Pradze i w Krakowie. W roku 1867 wstąpił do prokuratoryi skarbu w Krakowie. Następnie przeniósł się do namiestnictwa we Lwowie, gdzie był komisarzem powiatowym. Stąd powołany został przez ministra Ziemiałkowskiego jako wicesekretarz do ministerstwa dla Galicyi. Dr. Chłędowski znany jest w literaturze z wielu prac. Jako młody człowiek, ogłosił w wydawanym wówczas przez dra Gumplowicza dzienniku *Kraj* seryę satyr politycznych pod tytułem „Fotografie", następnie wydał większą satyrę pod tytułem „Zwierciadło głupstwa", kilku powieści i wiele opisów podróży.

Dr. Edward Kindinger, nowy minister sprawiedliwości, jest co do wieku najstarszym ministrem w gabinecie. Urodzony w r. 1833 w Mediolanie, wstąpił w roku 1855 do służby sądowej, służył w Austryi i Węgrzech, był następnie prokuratorem w Wels, a potem starszym prokuratorem w Insbruku. Tam też otrzymał rangę radcy dworu. W r. 1891 otrzymał rangę radcy dworu przy najwyższym trybunale, a w r 1896 został prezydentem sądu apelacyjnego w Tryeście.

Kierownik ministerstwa skarbu dr. Seweryn Kniaziołucki liczy lat 46. Do gimnazyum uczęszczał w Buczaczu i we Lwowie, doktoryzował się we Lwowie, poczem wstąpił jako urzędnik do zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu, gdzie był referentem spraw hipotecznych dla Galicyi. Kiedy dr. Biliński został prezydentem gen. dyrekcyi kolei państwowych, powołał go do swego biura, jako starszego inspektora. Następnie, gdy Biliński objął tekę ministerstwa skarbu, powołał dra Kniaziołuckiego do siebie, mianował go radcą dworu i szefem biura prezydyalnego. W ministerstwie skarbu awansował na szefa sekcyi, a obecnie mianowany kierownikiem tegoż ministerstwa.

Kierownik ministerstwa oświaty, szef sekcyi Hartel, urodził się na Śląsku i liczy lat 60. Był profesorem filologii klasycznej w uniwersytecie wiedeńskim. Przez dłuższy czas był prezesem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich. Zasiadając, jako rektor, w sejmie dolno austryackim głosował zawsze ze stronnictwem niemiecko narodowem. Był w zarządzie niemieckiego *Schulvereinu*.

Kierownik ministerstwa handlu Stibral urodził się 12 listopada 1854 r. Służbę urzędniczą rozpoczął w prokuratoryi skarbu, w r. 1866 wszedł jako wicesekretarz do ministerstwa handlu, gdzie doszedł do rangi szefa sekcyi.

W papieskiej nuncyaturze w Wiedniu odbył się wczoraj kanoniczny proces i złożenie przysięgi nowego arcybiskupa Pragi, ks. Leona Skrbensky'ego.

Kościół polski w Wiedniu. Jako dalsze fanty na loteryę fantową na pokrycie kosztów restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu nadesłali: Antonia Ludwig kałamarz podróżny, N. N. szpilkę złotą, p. Malwina Budzynowska lampę stołową, p. Celestyna Brunner 12 fantów wartościowych, p. Teofil Kotykiewicz 2 fanty bronzowe, SS Bernardynki z Krakowa 10 oprawnych książeczek do nabożeństwa.

Z Lincu donoszą, że zmarł tamże poseł do Rady państwa, Jan Rogl. Należał dawniej do klubu Hohenwarta, a po jego rozwiązaniu się, do katolickiej partyi ludowej.

O rzekomych zaburzeniach w Pilźnie, w Czechach, rozpuściły wiedeńskie pisma sensacyjne wiadomości, które są pustym wymysłem i przesadnem przedstawieniem drobnego zajścia. Pragska *Politik* tak opisuje istotny stan rzeczy: W poniedziałek wieczorem zgromadziło się przed gmachem starostwa około 100 wyrostków, którzy z hałasem ruszyli następnie przed ratusz i do Sokoła. Po drodze tłum wzrósł do 200 ludzi, a na ulicy Husa cofnął się przed ustawionym tamże oddziałem wojska i wkrótce, nie zrządziwszy żadnej szkody, rozproszył się. Wojsko skonsygnowane było przed synagogą i przed niemiecką salą gimnastyczną, lecz nie zaszła wcale potrzeba interwencyi, gdyż policya wystarczyła zupełnie. Teraz panuje tam zupełny spokój. Kto i dlaczego spowodował demonstracyę — jest zagadką.

Zatem „rewolucya pilzneńska" nie była tak groźną, jak pisały dzienniki niemieckie.

Morderstwo w Polnej. Nowe śledztwo w sprawie zamordowania Maryi Hruzy postępuje szybko. Przesłuchani będą wszyscy świadkowie, którzy w poprzednim procesie zeznawali, a jeden z nich, Peschek, już został przesłuchany. Prawdopodobnie w grudniowej kadencyi sądów przysięgłych odbędzie się nowy proces. Ciotka Hilsnera, Bodanska, została ostatecznie osadzona w areszcie śledczym, pod zarzutem złożenia fałszywego zeznania w toku procesu.

Pomnożenie liczby weterynarzy rządowych. *Przegląd Weterynarski* donosi: Dowiadujemy się, iż rząd nosi się z myślą powierzenia wydawania zwierzęcych paszportów w pasie pogranicznym gminom, oddania zaś nad tem kontroli weterynarzom rządowym, których liczba ma być powiększona. — Zamierzona reforma nastąpi prawdopodobnie w ciągu najbliższych dwóch lat.

W Bielsku odbyło się w niedzielę zaprzysiężenie i wprowadzenie w urzędowanie nowo wybranego wiceburmistrza, p. Stanisława Gutwińskiege.

9 zabitych, 12 rannych. Na dworcu w Hamburgu zaszedł straszny wypadek. Trzydziestu rezerwistów, przybyłych pociągiem kolejowym, wysiadło po odwrotnej stronie z wagonów, poczem nadbiegający pociąg przejechał po nich. Dziewięciu z nich zginęło na miejscu, dwunastu jest ciężko rannych, reszta poniosła lżejsze uszkodzenia.

Do Paryża na zjazd chirurgów wyjechał ze Lwowa prof Rydygier.

Juliusz Słowacki i Ludwika Śniadecka. Pod tym tytułem rozpoczęła pragska *Politik* drukować szereg fejletonów, poświęconych pierwszej miłości Słowackiego. Nieznany autor rozprawy opiera się na najnowszych pracach Ferdynanda Hoesicka i innych autorów polskich.

Pomnik Mickiewicza w Wilnie. W *Lit. Eparch. Wiedomosti* czytamy: „Cicho, bez żadnych uroczystych przygotowań odbyło się w Wilnie poświęcenie pomnika znakomitego poety polskiego, Adama Mickiewicza. Miejsce ku temu wybrano dość niezwykłe, w wileńskiej katedrze św. Jana. Pomnik wygląda dość efektownie. Jest on jakby przyłączony do ołtarza, na którym odprawiają się msze św. Szerokość pomnika wynosi 6 kroków, głębokość 1½ arszyna. Na pomniku tym na wysokości wzrostu człowieka, na wąskiem wzniesieniu stoi pięknej roboty trumna gipsowa. Po nad nią wznosi się dość wielka, prawie kwadratowa płyta, ozdobiona złoconemi kwiatami i gałązkami, obok kolumny z jasno szarego marmuru. W środku płyty znajduje się nisza, a w niej popiersie Adama Mickiewicza z ciemnego błyszczącego brązu. Szczyt płyty i pomnika zdobi ornament gzymsowy, na którym rysuje się niewielki obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej; na samej górze stoi krzyż. Na środku wysokiego krzyża polskiemi głoskami wyryto napis: Adamowi Mickiewiczowi 1798—1898. Pod napisem dokoła pomnika biegnie ławka z białego marmuru dla tych, co tu chcą rozmyślać i modlić się."

Pisma warszawskie powtarzają notatkę o odsłonięciu tego pomnika za *Eparch. Wiedomostiami*, widocznie więc nie im o tym pomniku pisać nie było wolno.

Instytut weterynaryjny w Kazaniu obchodził dnia 3 go września b. r. 25 tą rocznicę otwarcia. Organizatorem instytutu i pierwszym jego dyrektorem był prof. dr. Piotr Sejfmann, warszawianin, były dyrektor warszawskiej szkoły weterynaryjnej i pierwszy dyrektor lwowskiej.

Niebezpieczeństwo zarażenia człowieka gruźlicą przez kanarki. Dr. Tucker ogłasza w czasopiśmie *The Hospital*, że ludzie często są narażeni na infekcyę gruźliczą przez kanarki, lub inne ptactwo, trzymane w klatkach. Ponieważ w Anglii sprzedaje się rocznie około 400.000 sztuk kanarków, a gruźlica jest najczęstszą chorobą, na którą ptaki te zapadają i giną, sądzi przeto, że ludziom grozi dość wielkie niebezpieczeństwo i zaleca ostrożność przy zakupywaniu kanarków.

Przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł na podstawie rozpisanego konkursu inżyniera Artura Klimenta, naczelnika sekcyi konserwacyi w Trembowli, w tymże samym charakterze do Chodorowa, oraz mianował inżyniera Stefana Neuhoffa naczelnikiem sekcyi konserwacyi Tarnopol I.

Dalej przeniesieni zostali ze względów służbowych: inżynier August Ogrodziński, zastępca naczelnika sekcyi konserwacyi Lwów III, do oddziału dla konserwacyi i budowy w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie; inżynier Bolesław Łopuszański z dyrekcyi w Stanisławowie, do okręgu krakowskiej dyrekcyi, i oficyał Tytus Nowak, naczelnik urzędu stacyjnego w Skale do oddziału dla kontroli dochodów w dyrekcyi w Stanisławowie; nakoniec przeniesiony na własne żądanie starszy inżynier Piotr Grzymalski, naczelnik sekcyi konserwacyi Tarnopol I, do oddziału dla konserwacyi budowy w dyrekcyi w Stanisławowie.

Konkursa. Celem obsadzenia opróżnionej posady prokuratora państwa w Nowym Sączu, względnie przy innej prokuratoryi państwa tamtejszego okręgu rozpisuje się konkurs.

Przy c. k. zakładzie powszechnym do badania środków spożywczych i wskazanych w ustawie z dnia 16 stycznia 1896 dz. pr. p. nr. 89 ex 1897 przedmiotów użytku w Krakowie będzie obsadzoną posada nadinspektora VII klasy rangi z systemizowanymi dla tejże klasy rangi poborami (pobór początkowy 2400 złr., dodatek aktywalny 420 złr.)

Celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich ogłasza się konkurs:

I. Na posadę młodszego nauczyciela 6-klasowej szkoły męskiej m Jaworowie z płacą 400 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie.

II. Na posadę młodszej nauczycielki 6-klasowej szkoły żeńskiej w Jaworowie z płacą 400 złr. i 10 prc. dodatkiem na mieszkanie.

Konkurs na stypendyum w rocznej kwocie 12 złr. dla inwalidów wojskowych, został ogłoszony. Podania wnosić należy do Wydziału krajowego do 31 grudnia za pośrednictwem komend korpuśnych.

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy szutru na gościńce państwowe w Tarnowskim okręgu budowniczym w latach 1900, 1901 i 1902, odbędzie się dnia 24 b. m. w starostwie w Tarnowie licytacya ofertowa.

Gazeta Lwowska nr. 225.

Z kalendarza. We środę 4 października: Franciszka Serafickiego; we czwartek 5 października: Flawii i Charytyny pp.; w piątek 6 października: Brunona biskupa wyzn.

Wschód słońca dnia 5 października o godz. 5 m. 51, zachód o godz. 5 m. 9. Długość dnia g. 11 m. 18.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 3 października pochmurno, po południu trochę deszczu; termometr od +11,0° doszedł do +20,5° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 4 października o godzinie 7 rano stan barometru był 746,4 mm., termometru +5,4° C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Władysław St. Reymont.** „Lili“. Żałosna idylla. Z ilustracyami T. Jaroszyńskiego. Warszawa nakład Gebethnera i Wolffa. Str. 298.

W ostatniej swej powieści wraca Reymont do świata, z którego zaczerpnął treść do swej pierwszej powieści „Komedyantki“. Wiadomo, jak Reymont na świat ten patrzy: „budy“ ogródkowe, trupy teatralne włóczęgowskie, zna na wylot. Z pism jego przebija realizm nielitościwy, pełen rozczarowania i goryczy. A jednak w świecie tym szychu i kłamstwa, intryg, bohaterstw i walk, głodu, poniewierki i nędzy, skręcającej wnętrzności i łamiącej resztki mieszczańskiego sumienia — w świecie tym zdarzają się istotki tak wdzięczne, słodkie, a przytem tak heroiczne, jak Lili.

Kto ona? Lili, to „bachor“. Tak mówią do niej wszyscy z „towarzystwa“ włóczących się po małych miasteczkach, wśród głodu i mrozu komedyantów; lubią jej młodość, wdzięk, naiwność, o ile oczywiście nie mają powodów do zazdrości; „krowienta“ zaś, t. j. początkujący aktor, Leon Zakrzewski, poznaje jeszcze czystą, wiośnianą jej duszę i chce się z nią ożenić. Dla niej rzucił szlachecki dwór ojcowski, włóczy się z trupą po zakazanych dziurach prowincyonalnych, żebrze, naciąga na bilety, gra, aby tylko być z nią... i dla niej. Wśród nędzy i brudów całej bandy czysta miłość tych dwojga jaśnieje, jak kwiat na śmietnisku. I nagle w ostatniej chwili, gdy Leon pragnie dziewczynę wywieść, paść z nią do nóg rodzicom, połączyć się z nią na zawsze, — ona odmawia, wije się z bólu, miłości, rozpaczy, ale odmawia, i — aby go odstręczyć raz na zawsze — rzuca na się fałszywe podejrzenie, że ma kochanka.

Żałosna to istotnie idylla i wzrusza do głębi; szkoda tylko, że na jednym punkcie autor za słabo jej psychologię umotywował. Oto przedstawia, iż Lili popełnia akt abnegacyi pod presyą matki, która jej przedstawia opłakane skutki tego małżeństwa, któremu bogaci rodzice nie udzielą swego błogosławieństwa i któremu w najbliższej przyszłości zacznie towarzyszyć przesyt, niedostatek, nędza, żal, nienawiść, nieszczęście całego żywota... Bardzo to być może; p. Reymont przedstawił nam atoli matkę Lili w świetle trochę komicznem, we wpływ więc jej na córkę aż do tego stopnia wierzyć nie możemy, z drugiej zaś strony jest namiętność młodego dziewczęcia zbyt silną, by dopuściła takie rozumowanie...

Najwspanialej skreślił autor swoje *milieu*. Piekło, w którem żyją biedni historyci, typy ich i charaktery, obrazy dworków szlacheckich, do których „dyrektor“ z Zakrzewskim wędrują, by sprzedać bilety na przedstawienie „Gniazda rodzinnego“ (której to sztuki nikt z całej trupy nawet z afisza nie zna) — wszystko to namalowane zamaszyście, grubemi, ale pewnemi i niezatartemi liniami. Pan Reymont jeszcze raz dał dowód, że nie wznosząc się do założeń ideowych — po ziemi umie chodzić i obserwować jak rzadko który z młodych.

Dział ekonomiczny.

Waluta koronowa. Rozporządzenie cesarskie z dnia 21 września br. postanawia, iż zaprowadzona ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 waluta koronowa od dnia 1 stycznia 1900 r. będzie wyłączną ustawową walutą państwową w miejsce dzisiejszej waluty austryackiej. Najważniejsze postanowienia tego rozporządzenia cesarskiego są następujące:

Od 1 stycznia we wszystkich urzędach państwowych i kasach publicznych rachunki mają być prowadzone w walucie koronowej. Monety waluty koronowej mają być, stosownie do przepisów zamieszczonych w ustawie, przyjmowane w oznaczonej tam liczbie przy wszystkich zapłatach. Guldeny waluty austryackiej będą przyjmowane póty, póki nie zostaną z obiegu wycofane, mają być przy wszystkich wypłatach przyjmowane w ilości nieograniczonej. Jako moneta handlowa wybite dukaty, jak również złote monety po 8 i 4 guldeny i wybite również jako moneta handlowa t. zw. „lewantyńskie talary“ pozostają dalej w swej mocy.

Przy obliczeniach w walucie koronowej ułamki jeżeli wynoszą ½ grosza lub więcej, mają być rachowane za grosz, ułamki poniżej pół grosza nie będą brane w rachubę. Nowe srebrne pięciokoronówki będą bite z mieszaniny 900 tysięcznych srebra i 100 tysięcznych miedzi. Ważyć będą 24 gramów. Na przedniej stronie będzie wyryte popiersie cesarza, na odwrotnej orzeł cesarski, z napisem *5 Cor.*, jak również rok wybicia monety. Na brzegu wyryte będą słowa: *Viribus unitis.*

Średnica pięciokoronówek wynosić będzie 36 milimetrów. Wybicie ich nastąpi na rachunek państwa. Pieniędzy tych wybitych będzie na 44,800.000 koron. W prywatnym obiegu nikt nie jest obowiązany więcej przyjąć pięciokoronówkami, jak 250 koron.

Zjazd Kółek rolniczych powiatu tarnobrzeskiego odbył się — jak nam z Tarnobrzega donoszą — dnia 28 z. m. w Wielowsi, w połączeniu z wystawą rolniczą i premiowaniem bydła. Po nabożeństwie powitał przewodniczący komitetu miejscowego, ks. kanonik Ciechanowicz, zgromadzonych w sali dawnej szkoły uczestników zjazdu, w którym wzięli udział zarząd Kółek z prezesem swym, a oraz prezesem Rady powiatowej Zbigniewem Horodyńskim, okoliczne duchowieństwo, kilku nauczycieli ludowych i licznie zebrani włościanie. Po zagajeniu rozpoczęły się obrady odczytem p. Wincentego Grzywacza o wpływie dobrego nawozu, który wywołał dłuższą rozprawę. Następnie zwiedzano wystawę, obejmującą najrozmaitsze działy gospodarstwa rolnego, przemysłu domowego, wyroby tkackie uczniów z kursów tkackich, odbytych w powiecie staraniem Wydziału krajowego przez nauczyciela wędrownego p. Brzęka, wyroby koszykarskie ze szkoły koszykarskiej w Wielowsi (nauczyciel p. Kwaśniewski), oraz inne wyroby włościan samouków. Zwracał uwagę rower kuty z żelaza. Podczas zwiedzania wystawy hr. Janowa Tarnowska z hr. Zofią Tarnowską hojnemi nagrodami obdarzyły wystawców włościan. Rozdano ogółem 15 dukatów, z tego 5 z zarzadu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych; 75 złr. z wydziału powiatowego i 160 z Towarzystwa gospodarskiego. Nadto przyznano kilka listów pochwalnych. Zjazd zakończył się wykładem p. Kluza: „O sadownictwie“.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 października. Pacono za 100 klgr. netto: **Pszenica** od 7·30 do 8·65 Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 6·25 do 7·30. Zyto węgierskie od —·— do —·—. **Jęczmień** od 5·80 do 6·25. **Owies** dz opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. **Groch** od 8·50 do 12·—. **Tatarka** od 7·— do 8·50. **Proso** od 5·— do 5·75. **Fasola** od 7·— do 10·50. **Jagły** od 9·50 do 12·50. **Siano** od —·— do 2·80. **Słoma** od —·— do 2·—. **Koniczyna na paszę** od —·— do 3·20. **Ziemniaki za hektolitr** od 1·80 do 2·—, **Jaja za kopę** od 1·50 do 1·80. **Masło za garniec** od 3·15 do 3·50. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 84·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 64·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od —·— do —.—. **Koniczyna nasienna biała** od 20·— do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Rzepak zimowy za 100 klg.** od —·— do —·—. **Kapusta w głowach** do —.80 do 1.20.

O galicyjską Kasę Oszczędności.

(*Telefoniczne sprawozdanie Nowej Reformy*).

Lwów, 4 października. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się o kwadrans na dwunastą. Publiczność nie okazuje wielkiego zainteresowania na sali obecnych zaledwie kilka pań. Z oskarżonych stawił się Wędrychowski, później Karpiński.

Przewodniczący streścił wczorajsze zeznania Wędrychowskiego, którego w dalszym ciągu przesłuchiwał. W streszczeniu podniósł przewodniczący to, że Wędrychowski jako buchalter nie byłby przeinaczał cyfr bilansu, odnoszących się do portfelu wekslowego, lecz uczynił to jako człowiek, gdy Zima prosił, a dyrektor Smolka zgadzał się na to.

Oskarżony oświadcza, że Zima nie prosił lecz nakazywał, dalej że on robił zupełnie prawidłowo, zamknięcia rachunkowe przedkładał Zimie, jako jedynemu reprezentantowi dyrekcyi.

Zima zaś powiedzial mu, że tak zostać nie może, bo portfel wekslowy przekracza sumę, statutem dozwoloną, przekracza wysokość funduszu rezerwowego. Trzeba tyle a tyle przenieść na rachunek stowarzyszeń zarobkowych, aby sumę portfelu zredukować. Na to, twierdzi Wedrychowski, odpowiedziałem Zimie, że tego zrobić nie mogę, a Zima odrzekł: Trzeba tę sumę przenieść, aby portfel odpowiedział wymogom statutu.

Przewodniczący: Utrzymujesz pan, że wierzyłeś w uczciwość Zimy, a podobno kiedyś powiedziałeś te słowa: „Ten Zima pójdzie jeszcze kiedy do kryminału, a i mnie w nieszczęście wprowadzi?“

Oskarżony: Tak, powiedziałem. W końcu roku 1895 wyraził się Zima, że z odsetek wekslowych potrzebować będzie na rok 1896 50 tysięcy złr. na pokrycie wątpliwych weksli. Było to przed zamknięciem rachunków. W jakiś czas potem, w styczniu 1896 roku, otrzymałem asygnatę, podpisaną przez Górskiego, a datowaną w roku 1895 i opiewającą na 50.000 złr., na rachunek Banku austro węgierskiego. Ta różnica dat wzbudziła we mnie podejrzenie i zacząłem się domyślać, że są to pieniądze, których Zima potrzebuje. Poszedłem do Zimy i powiedziałem, że tej asygnaty przez księgi przeprowadzić nie można, gdyż sprawozdanie dostanie się do Banku austro-węgierskiego i mogą być z tego nieprzyjemności. Zima kazał mi rzecz tę zostawić w zawieszeniu i powiedział, że się namyśli.

Na zapytanie przewodniczącego, czy cenzorowie byli ustanowieni i urzędowali, odpowiada Wędrychowski: Może byli, a może i nie. Na posiedzeniach dyrekcyi nie bywałem, przebiegu tychże posiedzeń nie znam i nie mam wyobrażenia, co i jak Zima referował.

Przewodniczący: Czy i jakie organa walnego zgromadzenia kontrolowały bilans?

Oskarżony: Kontrolowały komisya towarzystwa i komisya wydziału. Przed walnem zgromadzeniem dokonywała kontroli komisya wydziałowa, a po zgromadzeniu komisya towarzystwa. Pomiędzy obu kontrolami zachodziło 2 do 3 tygodni przerwy.

Oskarżony, w odpowiedzi na zapytanie, jak odbywała się kontrola, oświadcza, że nie był wtedy obecnym; raz tylko, w r. 1897, gdy objaśnień udzielał Żebrowski, asystował przy kontroli dla udzielania wyjaśnień.

Przewodniczący: Co pan robiłeś?

Oskarżony: Stałem na boku i nie mięszałem się do niczego.

Przewodniczący: Powinno było być inaczej!

Oskarżony: Nie było to moją rzeczą.

Przewodniczący. Czy obowiązkowo pokazywano członkom komisyi to, co do wykonywania kontroli było potrzebne?

Oskarżony: To nie moja rzecz, lecz tych, którzy prowadzili księgi.

Przewodniczący zwraca oskarżonemu uwagę na obowiązki, przywiązane do jego stanowiska, na co tenże odpowiada, że robił tylko to, co do niego należało.

Przewodniczący: Czy nie ukrywano niczego przed członkami komisyi?

Oskarżony: Nie wiem.

Przewodniczący: Czy Zima nie konferował z nikim w sprawie kontroli?

Oskarżony: Nie wiem.

Przew.: Powiedziałeś pan wczoraj, że wobec Zimy byłeś pan w położeniu przymusowem. Co panu groziło?

Osk.: Były tego rodzaju stosunki. W kasie nikt nic nie znaczył, tylko Zima. On zaś postępował autokratycznie. Nie znosił żadnych uwag ze strony przełożonych, a cóż dopiero od podwładnych.

Do urzędników odzywał się w szortkich słowach. Postępowanie moje tłómaczy się tem, że rozumiałem trudne położenie Zimy, lecz wierzyłem w jego uczciwość oraz w uczciwość otaczających go ludzi, jak Szczepanowskiego.

Przew.: Pan miałeś długi w kasie. Czy to nie krępowało pana i nie wpływało na takie, a nie inne postępowanie.

Osk.: Byłem w kłopotach, a mając długi, nie mogłem się opierać rozkazom Zimy. Zima wiedział o tem i bezwzględnie postępował, lecz to nie prowadziło i nie dopomagało do spełnienia żadnych szalbierstw.

Następnie oskarżony zeznaje, że rewizye odbywały się w sposób niewystarczający, bo w ciągu godziny nie można dokonać takiej czynności, tem więcej, że członkowie komisyj spieszyli się, a przychodzili, aby gotowe protokóły podpisać.

Na zapytanie przewodniczącego oświadcza Wędrychowski, że instrukcye i zlecenia, jakie od Zimy otrzymywał, przesyłał innym urzędnikom drogą pisemną. Wyjątki stanowią lata 1896 i 1897, w których tego nie czynił.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 4 października. (*Telefonem.*) W sądzie cywilnym odbyła się dziś pierwsza audyencya w sprawie Kasy oszczędności przeciwko Spółce wydawniczej *Słowa Polskiego* o zwrot sumy złr. 232.000. Zastępca Spółki, dr. Grek, wniósł zarzut niewłaściwego sądu, gdyż sprawa ta należy nie do sądu cywilnego, lecz do senatu handlowego przy sądzie krajowym. Rozstrzygnienie zarzutu odroczono na później, a sąd wyznaczył 4 tygodniowy termin do wniesienia piśmiennej odpowiedzi na pozew.

Lwów, 4 października. (*Telefonem*). Sąd cywilny rozpatrywać miał dzisiaj sprawę skargi Kasy oszczędności przeciw drowi Rutowskiemu. — Strony załatwiły spór polubownie i w przeciągu 14 dni cofnięte zostanie zgłoszenie o otwarcie konkursu nad majątkiem dra Rutowskiego.

Wiedeń, 4 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał przewodniczącemu zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie, drowi Wacławowi Domaszewskiemu, order żelaznej korony III. klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiener Ztg ogłasza pięć rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości w sprawie urządzenia sądu powiatowego w Bojanie na Bukowinie, dalej urządzenia sądów powiatowych w Jabłonowie, w Bołszowcach i Zakliczynie, wreszcie urządzenia sądu obwodowego w Czortkowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował dla medycznych rygorozów: na uniwersytecie krakowskim: komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego dra Gustawa Bielańskiego, a jego zastępcą dra Stanisława Ponikłę; koegzaminatorem dla drugiego medycznego rygorozum dra Karola Żuławskiego, a jego zastępcą docenta prywatnego dra Ludomiła Korczyńskiego; koegzaminatorem przy trzeciem rygorozum dra Rudolfa Trzebicky'ego, jego zastępcą dra Aleksandra Rosnera.

Wiedeń, 4 października. (*Telefonem.*) Węgierski minister skarbu dr. Lukacs przybywa dziś wieczorem do Wiednia i jutro będzie na posłuchaniu u cesarza. Minister złoży cesarzowi sprawozdanie o preliminarzu węgierskim na rok przyszły. W poniedziałek wniesie dr. Lukacs przedłożenie budżetowe w Sejmie węgierskim.

Koloman Szell przybywa do Wiednia dziś lub jutro.

Gmunden, 4 października. Wczoraj odbył się tu pogrzeb posła do Rady państwa Rogla. — Na pogrzebie był także starosta hrabia Salburg.

Paryż, 4 października. Prezydent republiki Loubet powróci do Paryża w sobotę lub niedzielę. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau miał przyjechać już wczoraj, a dzisiaj odbędzie się Rada ministrów, na której ma być omawiana sprawa strejku w Creuzot i kwestya terminu zwołania parlamentu.

Paryż, 4 października. Na żądanie obrońców trybunał stanu uchwalił przesłuchanie oskarżonych z grupy rojalistycznej przerwać aż do czasu odczytania i poznania treści przedłożonych trybunałowi aktów urzędowych.

Paryż, 4 października. Sąd wojenny w sprawie sporu Anglii z Venezuelą wydał orzeczenie pomyślne dla Venezueli.

Nisz, 4 października. Prezydentem skupczyny wybrany został stary parlamentarzysta Nestorowicz, wiceprezydentem Rajowicz, poseł serbski w Paryżu. Król Aleksander osobnym ukazem wybory te natychmiast zatwierdził.

Dziś odbyć się ma uroczyste otwarcie skupczyny i wygłoszenie mowy tronowej.

Belgrad, 4 października. Archirej Bariaktorowicz nie został skazany, jak donosiły dzienniki, na pietnaście lat więzienia, lecz sąd uniewinnił go, skutkiem czego wypuszczono go na wolność.

Aleksandrya, 4 października. Onegdaj skonstatowano tu jeden wypadek dżumy.

Nowy Jork, 4 października. Z Keywest donoszą o 24 nowych wypadkach żółtej febry; w tej liczbie jeden był śmiertelny.

Z Nowego Orleanu donoszą o dwóch wypadkach zasłabnięcia na żółtą febrę.

Hr. Clary. — Parlament. — Stronnictwa. — Głosy dzienników.

Wiedeń, 4-go października. (*Telefonem.*) Dziś przed południem odbyła się rada ministeryalna pod przewodnictwem hr. Clary'ego. Rząd zastanawiał się nad terminem, kiedy zwołaną być ma Rada państwa. Jak słychać, parlament zbierze się dnia 15 b. m.

Przed południem był Clary na posłuchaniu u cesarza, następnie konferował z przewodniczącymi klubów niemieckich: Stuergkhem, Hochenburgerem, Pergeltem i Kaiserem. Posłowie ci oświadczyli się za tem, aby sesya Rady państwa zamkniętą została, bo w ten sposób umożliwione będą nowe wybory prezydyum. Konferował również hr. Clary z hr. Thunem, byłym prezydentem gabinetu. Na popołudnie zaproszony został do hr. Clary'ego poseł dr. Funke, w charakterze przewodniczącego konferencyi przewodniczących klubów niemieckich.

P. Jaworski zwołał na jutro (godz. 4 po południu) zebranie komitetu wykonawczego prawicy.

Czescy posłowie do Sejmu i Rady państwa z Moraw, zbierają się w Bernie na posiedzenie.

Praga, 4 października. *Politik*, rozbierając stanowisko Koła polskiego wobec nowego gabinetu, wypowiada zdanie, że w Kole polskiem znajdują się posłowie, którzy bez względu na swoich obecnych sprzymierzeńców w prawicy, chcą ślepo iść na rękę Niemcom i sądzą, że nadszedł dla nich teraz czas. aby urzeczywistnić niedorzeczne swe plany. Dziennik podnosi, że ma jeszcze wiarę w prezesa Jaworskiego, który liczyć się będzie z głosami dzienników polskich, z wyjątkiem naturalnie *Słowa Polskiego*, jakkolwiek głosy te jasno stwierdzają, jak nie wielką popularność w szeregach publiczności ma wiedeńkie Koło polskie.

Lublana, 4 października. *Slovenec* donosi, że w katolickiej partyi ludowej nastąpił rozłam, gdyż dr. Kathrein oświadcza się za rozwiązaniem przesilenia w drodze zbliżenia się tego stronnictwa do innych grup niemieckich, podczas gdy Ebenhoch stanowczo przeciwko temu protestuje.

Komunikat partyi młodoczeskiej.

Praga, 4 października. Stronnictwo młodoczeskie wydało komunikat w sprawie językowej, albowiem tak kierownictwo stronnictwa, jak i poszczególni posłowie, otrzymali liczne zapytania, czy rozporządzenia językowe będą zniesione. Komunikat odpowiada na te zapytania. Stwierdzono w komunikacie, że zupełne równouprawnienie obu języków w Czechach, czeskiego i niemieckiego, nie polega na tak zwanych rozporządzeniach językowych, lecz określone jest ustawą. Ustawa ta datuje się od r. 1848, kiedy cesarz Ferdynand wydał postanowienia t. zw. *Obnovene zvireni zemske.* (Była to nałożona na Czechów *kara,* aby oba narody miały równouprawnienie. *Przyp. red.*). Oprócz tego 8 kwietnia 1848 wydał ces. Ferdynand odręczne pismo gabinetowe, na podstawie którego najwyższy trybunał postanowił w grudniu 1848, że w myśl praw państwowych istniejące ustawy odwołane być nie mogą. Z uwagi na te postanowienia, język czeski musi być na równi z niemieckim uwzględniony w urzędach, nawet jeżeli rozporządzenia językowe zostaną zniesione. Czeska delegacya w Radzie państwa sądzi, że władze i obecnie w myśl postanowień tej ustawy o równouprawnieniu języka czeskiego z niemieckim postępować będą.

Mikołaj Ławrowskij.

Charków, 4 października. W tych dniach umarł w dobrach swych pod Charkowem kurator okręgu naukowego w Rydze, Mikołaj Ławrowskij.

Ławrowskij był czas jakiś rektorem uniwersytetu warszawskiego, a kuratorem w Rydze został w 1890 r., i od tego czasu wprowadził język rosyjski jako wykładowy w niemieckich szkołach okręgu, zrusyfikował politechnikę w Rydze i wogóle odznaczył się jako rusyfikator prowincyj bałtyckich.

Strejk w Creuzot.

Paryż, 4 października. Dzienniki stwierdzają, że sytuacya w Creuzot pogorszyła się i donoszą o naprężeniu stosunku pomiędzy prefektem a właścicielem warsztatów Schneiderem. Strejkujący robotnicy dążą do Paryża, co uważanem jest za objaw niepokojący.

Le Creuzot, 4 października. Strejk robotników trwa dalej. Przybył tu deputowany Viviani, socyalista.

Podwyższenie stopy procentowej.

Londyn, 4 października. Bank angielski podwyższył stopę procentową na $4\frac{1}{2}$ %.

Monachium, 4 października. Bawarski „Notenbank“ podwyższył eskont weksli na 6%, procent od lombardów na 7%.

Kopenhaga, 4 października. Bank narodowy uchwalił podwyższenia stopy eskontowej od weksli na 6%, zaś od lombardów na $7\frac{1}{2}$ %.

Wojna.

Durban, 4 października. *Biuro Reutera* donosi, że każdej chwili oczekiwać należy wiadomości o rozpoczęciu przez boërów kroków zaczepnych na granicy Natalu. W Charlestown tubylcy splądrowali magazyny. Pod Sandspruit stoi 5000 boërów z 23 działami, pod Mullers-Faron 4000 boërów. 300 boërów zbiera się w Botha, 15 mil odległem od New-Castle.

Z Indyj przybył do Durbanu parowiec „Lalpoora“ i przywiózł baterye artyleryi polnej, oddział szpitala polnego i zapasy wojenne.

Londyn, 4 października. *Biuro Reutera* otrzymało z Afryki południowej następujące wiadomości: Z Ladysmith odeszły wczoraj pospiesznym marszem trzy szwadrony karabinierów w kierunku granic Oranii. Dowódca artyleryi republiki orańskiej, Albrecht, wyruszył na czele oddziału artyleryi do Kimberley. Obie izby *volksraadu* transwalskiego, jak donoszą z Pretoryi, zostały odroczone.

Z Bloemfontain telegrafują, że ustawa o wydalaniu obcokrajowców została urzędownie ogłoszoną.

Londyn, 4 października. Donoszą z Newcastle: Ruch boërów, zagrażający Natalowi, nagle przeszedł w stan zastoju.

Standardowi donoszą, że dłuższy pobyt sił zbrojnych w Newcastle jest niemożliwy, a to dla braku pożywienia dla koni.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołącza się prospekt Illustrowanego Tygodnika Polskiego „Praca“ w Poznaniu wychodzącego.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 października 1899

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	99	10
„ „ srebrna	99	40
4% renta austryacka złota	117	30
4% „ koronowa	99	10
4% „ węgierska złota	115	95
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	901	—
„ kredytowe	362	50
Londyn	12	—
Marki	59	05
20-te Markówki	11	81
20-to Frankówki	9	57
Włoskie banknoty	44	40
Dukaty	5	70
Węgierskie Losy Premiowe	161	—
Losy tureckie	57	—
Akcye Anglobanku	149	75
„ Unionbanku	297	50
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	233	25
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	282	—
„ „ Południowej	—	—
„ „ Elbethal	251	—
„ „ Nordbahn	3120	—
„ „ Staatsbahn	334	—
„ „ Alpine	274	—
„ Tureckie Tabaczne	132	—
Ruble	127	75

Berlin, 4 października 1899.

Banknoty austryackie	169	30
Krótki Wiedeń	16[illegible]	90
Banknoty rosyjskie	216	90
Krótka Warszawa	215	70
4½% Listy polskie	93	60
Renta włoska	91	90
Akcye kredytowe austryackie	225	62
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 4 października 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	19	25
Pszenica na jesień	8	55
Żyto na jesień	7	06
Owies na jesień	5	55
Kukurudza	5	50

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 4 października 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	50	128	50
Marki niemieckie	58	85	59	20
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	55	9	61
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	99	50	100	5[illegible]
4% „ „ „	95	25	96	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	104	75
4% „ „ „	96	50	97	5[illegible]
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	10	97	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	75	93	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	[illegible]4	10	[illegible]5	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	25	93	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	—	102	25
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	75	28	75
„ „ Stanisławowa	56	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	360	—	370	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	2[illegible]5	—
Akcye kolei Karola Ludwika	2[illegible]9	50	2[illegible]0	10
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	[illegible]2	50	[illegible]4	—

L 498. 2085 1 2

Konkurs.

W powiatowej Kasie dla chorych w Podgórzu w myśl uchwały zarządu z dnia 1 października b. r. jest do obsadzenia posada **kontrolora i inkasenta** (w jednej osobie) za kaucyą służbową 100 złr. i wynagrodzeniem rocznem w kwocie 480 złr. w. a.

Mający chęć ubiegać się o tę posadę, winni podania wniesione na ręce podpisanego zarządu zaopatrzyć:

1) w metrykę chrztu, stwierdzającą, że petent nie przekroczył 40 lat życia;
2) w świadectwo moralności;
3) w dokumenta służbowe i kwalifikacyjne, któreby udowadniały zdolność wykonywania czynności kontrolora;
4) oraz wykazać znajomość miejscowych stosunków przemysłowych i fabrycznych m. Podgórza i powiatu podgórskiego.

Posada na razie jest prowizoryczna.

Konkurs niniejszy upływa dnia **15 października b. r.**

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych.

Podgórze, d. 2 października 1899.

Przewodniczący: **Grünberg.**